

Logotyp 	Nazwa instytucji Muzeum Ustrońskie	
Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Między nami idealistami, „Polityka”, 15 IV 1978, nr 15, s. nieznaną.		
Ilość stron oryginału 1	Ilość skanów 1	Liczba plików publikacji 5
Autor Jerzy Szperkowicz	Wydawnictwo / zakład fotograficzny Warszawa	Skan okładki
Miejsce wydania Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”	Rok wydania / Data powstania 1978	
Sygnatura ---	Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) 1	
Wymiary (wys x szer) 28,5 x 24 cm	Stan zachowania ---	Charakterystyka skanowanego obiektu Artykuł będący polemiką z tezami Jana Szczepańskiego zawartymi w artykule pt. „Logika wyższych wymagań”, zamieszczonego w „Trybunie Ludu” z 23 stycznia 1978 r. s. 3 – 4. Autor zarzuca prof. Szczepańskiemu idealizm w postulatcie powstania szerokiego ruchu społecznego jako środka zaradczego na negatywne zjawiska w życiu społecznym i gospodarczym.
Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Jan Szczepański, Jerzy Szperkowicz, Mieczysław F. Rakowski,		
Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) społeczeństwo, polityka, socjologia, nauka polska, Tygodnik „Polityka”, „Trybuna Ludu”, gospodarka, problemy gospodarcze, praca		
Prawa autorskie ---		

Polityka nr 15
95, IV, 1978

PASJANS POLSKI

MIĘDZY NAMI IDEALISTAMI

JERZY SZPERKOWICZ

„Droga wyjścia z naszych trudności prowadzi przez pobudzenie masowego ruchu niegodzenia się ze złą robotą, partactwem i zwykłą „lipą”.

„Do zmiany postaw należy raczej lansując zaangażowanie, aktywność niż wypominając sobie wzajem nasze rzekomo wrodzone wady; ruch dobrej roboty mógłby się stać biegunem dodatnim polaryzacji społeczeństwa”.

Pierwsze z przytoczonych zdań pochodzi z głośnego wywiadu profesora Jana Szczepańskiego dla „Trybuny Ludu”¹. Drugie — sześć lat wcześniej — napisałem sam w „Pasjansie Polskim”².

Co ciekawe, obie sugestie wzbudziły sprzeciw tego samego autora, przyjaznego mi M. F. Rakowskiego, który zarzucił Janowi Szczepańskiemu³, jak przed sześciu laty mnie — idealizm.

Obawiam się, że M. F. Rakowski ma sporo racji, choć czasem z nieco innego powodu niż myśli.

Prof. Szczepański swoją sugestie masowego ruchu niegodzenia się zbudował na przekonaniu, że w Polsce jest dosyć ludzi gotowych przeciwdziałać zjawiskom ujemnym; że nawet w ogniwach pracujących niedbale zawsze można spotkać ludzi niepokodzonych z partactwem i skorych poprzeć każdą rozsądną inicjatywę poprawy. Wątek ten był rozbudowany także w „Pasjansach”.

„Ludzie w gruncie rzeczy marzą — pisałem — o wyplataniu się z dwuznacznych sytuacji w rodzaju przykładania ręki do brakoróbstwa czy podawania wyższego niż rzeczywisty koszt przejazdu służbowego. Trzeba ich tylko pchnąć w kierunku bieguna dodatniego... Nic nie ujmuje zespołom specjalistów, którzy nad tym pracują można z góry powiedzieć, że bez otwarcia ujścia

ogrodniczej) rzeczywiście próbowało założyć ogniwa dobrej roboty pracy. Postawa społeczeństwa była wówczas bez porównania aktywniejsza, bardziej otwarta. Wystarczy przypomnieć zalew listów po artykule Wiesława Górnickiego o chochołach.

Sprawą nie zainteresował się natomiast żaden działacz. Prof. Szczepański postulując jako środek zaradczy na negatywne zjawiska dzisiejsze... ruch społeczny, ruch możliwie powszechny, nastawiony na przeciwdziałanie tym i podobnym zjawiskom w ramach obowiązującego prawa, sformułowanych już kierunków działania i posiadanych środków — również nie zajmuje się sposobem wywołania tego ruchu.

Wśród pytań jakie M. F. Rakowski stawia profesorowi Szczepańskiemu w związku z jego projektem ruchu niepokodzenia (W jakich formach — ten ruch — ma się przejawiać? Czy ma to być manifestowanie postawy moralnej? A może jakaś nowa organizacja?) nie ma cienia wątpliwości co do tego, że ruch taki mógłby się rozwinąć. Nie jest to takie oczywiste.

Mieliśmy kilkakrotnie po wojnie do czynienia z paroma autentycznymi ruchami społecznymi, np. klubów młodej inteligencji lub czynów społecznych. Wyrastały one z podłoża uświadomionych potrzeb i oczekiwań społecznych, wyłaniały lokalnych przywódców i tworzyły sobie właściwe formy działania. Tych rzeczy nie da się zadekretować niczym podpisem. Jeśli ruch niepokodzenia, który proponuje prof. Szczepański, miałby być czymś więcej, niż jeszcze jedną kampanią propagandy osiągnięć, musiałyby dysponować autonomią przynajmniej taką jaką zostawiano chłopom, gdy decydowali do której z sąsiednich wsi chcą poprawić — w dotowanym czy nie społecznym — drodze. Czy istnieje szansa obdzielenia ruchu społecznego niepokodzenia, ruchu wyższych wymagań wobec siebie, ruchu dobrej roboty — wszystko jedno jak go nazwiemy — taką autonomią, samorządnością i wreszcie reprezentacją w ciałach przedstawicielskich? Czy prof. Szczepański może zagwarantować, że ruch ten nie stanie się po prostu lizakiem za szybą fałszywych nadziei? A poza tym czy widać jakiegokolwiek oznaki, że poza kręgiem publicystyki potrzeba wyzwolenia takiego ruchu jest odczuwana? W odpowiedzi na te pytania zgromadziło się sporo materiału do oskarżeń idealistów o idealizm.

Powiada w pewnym miejscu M. F. Rakowski: organizacji społecznych mamy wystarczającą ilość. Nie trzeba tworzyć nowych. Należy natomiast powtarzać za Janem Szczepańskim pytanie: dlaczego organy przedstawicielskie i istniejące organizacje nie funkcjonują

należycie. Ta bardzo istotna teza zachęca, by tchnąć nowe życie w instytucje już powołane. Szkoda, że ten arcylogiczny wniosek jest trudny — w naszych warunkach — do przeprowadzenia.

Stosujemy dwa — praktycznie — sposoby tchnienia nowego życia: boczny i czołowy. Boczny polega na odpowiednim oddziaływaniu na dotychczasowy personel (metody pracy, układ organizacyjny) uzdrawianej instytucji. Tchnienie boczne — zwane też podkręceniem — daje efekt natychmiastowy lecz, niestety, krótkotrwały. Aby ten efekt utrwalić, czynnik mobilizujący należałoby na stałe przenieść pomiędzy mobilizowanych, co jest herezją organizacyjną. Czołowy sposób tchnienia nowego życia obejmuje wymianę kadry. Jest znacznie skuteczniejszy i wielce niepopularny. Wymaga powiedzenia prosto z mostu dobranemu przyjacielowi i koledze, a w każdym razie zasłużonej w jakiś tam sposób jednostce, że się nie sprawdziła, że zachodzi potrzeba przekazania sprawy w inne ręce. W Polsce, kraju bardzo koleżeńskim i szanującym jakoś tam zasłużone jednostki, takich rzeczy się ludziom oszczędza. 150 lat byliśmy pod zaborami, przeszliliśmy ciężkie próby dziejowe. Usunięcie jakiegokolwiek osoby z publicznego stanowiska jest zresztą bolesne dla obu stron: dla usuwanego, bo jest to dla niego klęska życiowa i dla usuwającego, ponieważ to on się pomylił przyznając usuwanemu stanowisko i teraz jeszcze musi znaleźć mu coś zastępczego — wyżej lub niżej. W tej sytuacji do tchnień czołowych sięga się w naszym kraju w ostateczności, chyba, że chodzi o posunięcia natury pozamerytorycznej.

Praktycznie zatem najpewniejszym sposobem tchnienia nowej treści w starą instytucję okazuje się powołanie nowej instytucji — równoległej z tamą. Trochę to droższe kosztuje, ale w kosztach społecznych chyba jest korzystniejsze. Nie trzeba nikogo zdejmować ze stanowiska, przeciwnie — są do rozdania nominacje i awanse. Nowa instytucja dzięki nowym twarzom, świeższym koncepcjom na ogół przejmuje inicjatywę, gdy stara spokojnie sobie obumiera. Przyszedł mi akurat na myśl przykład Polskich Kolei Linowych pogrążonych w zastojach i Centralnego Ośrodka Sportowego, który co prawda rzadko, niemniej puszcza bąbelki pewnej aktywności inwestycyjnej w górach.

Skutek zbliżony do powołania nowych instytucji dają reorganizacje. Zajadłem zwalczałem reorganizacje, zanim pojąłem ich dobroczynny — w sumie — wpływ.

Reorganizacje przerywają ciągłość działania, co jest niedobre, ale też przecinają łańcuchy głupstw i uprzedzeń, wpływają do archiwów setki skończonych zarządzeń, a przede wszystkim dopuszczają do głosu nowych ludzi. Tak np. naj-

większą wartość zmiany podziału administracyjnego działacze terenowi upatrują zgodnie w wysunięciu się na pierwszy plan rezerwowego dotychczas szeregu aktywistów i administratorów — młodszych, wykształconych, energicznych. Zdaniem wielu obserwatorów polityki prowincjonalnej (patrz: wywiad z Józefem Buzińskim w „Przeglądzie Technicznym”), właśnie reorganizacja była jedynym sposobem uruchomienia tej rezerwy.

Wszystko to są elementy odpowiedzi na pytanie: powoływać nowe czy reanimować instytucje nie działające.

Wynika z tego, że przychyliam się do stanowiska Jana Szczepańskiego i widzę potrzebę wywołania ruchu społecznego na rzecz dobrej roboty, która ma u nas twierdzą w postaci przedsiębiorstw stosujących system Do-Ro, ma biblię w „Traktacie” Tadeusza Kotarbińskiego, ma odpust w dorocznym konkursie ogólnokrajowym, ma dobośzów w prasie, nie ma jedynie piechoty — szeregowych wyznawców, którzy tworzą fakty społeczne. Widzę potrzebę podejmowania prób w tym kierunku, chociaż obecnie wątpliwie ich powodzenie. Czy jestem wobec tego przeciw wywodom M. F. Rakowskiego, który drogę wyjścia z obecnych trudności widzi w zmianach strukturalnych systemu zarządzania i kierowania? Twierdzą, że nie ma sprzeczności w stanowiskach tych dwóch wybitnych autorów. Istnieje między nimi rozbieżność w gruncie rzeczy tylko co do kolejności proponowanych działań. Jan Szczepański mówi o ruchu społecznym niepokodzenia, ale jako socjolog wie lepiej niż ktokolwiek, że jakość pracy manualnej tylko w przedziale 15 proc. zmienia się w zależności od postawy robotnika. Reszta zależy od organizacji, jakości surowca, technologii. Pierwszym odruchem niepokodzenia ze złą robotą, partactwem i zwykłą „lipą” musiałoby być w wielu wypadkach opuszczenie rąk. Z drugiej strony redaktor naczelny „Polityki” wie, że najlepsze rozwiązania systemowe nie są gwarancją poprawy, dopóki nie istnieje ciśnienie społeczne — ze strony np. społecznego ruchu niepokodzenia — w kierunku statutowego ich funkcjonowania. Rozwiązania organizacyjne, strukturalne są narzędziem, które samo przez się niczego nie gwarantuje.

Do czego więc dochodzimy?

Zważywszy wszystko — chyba do sytuacji z Piękną Damą, która odpowiada zalotnikowi: Nie, ale niech pan nalega.

¹ Logika wyższych wymagań — „Trybuna Ludu” 23 stycznia 1978 r. str. 3-4.

² Kryptonim „Odra” — „Zycie Warszawy” 23-24 kwietnia 1972, str. 4.

³ Kilka uwag dodatkowych. „Polityka” 28 lutego 1978, str. 3 i „Podnieść sufit” w: „Polski problem nr 1”, PIW, 1972, str. 187.